

## O LEKTURZE MONITORA POLSKIEGO I ROZWAŻANIACH O GOSPODARCE LEŚNEJ A.D. 1982

Ostatnie tygodnie przyniosły na łamach coraz to częściej wznawianej prasy codziennej i tygodniowej wiele notatek i artykułów omawiających klęski w lasach. Są to przeważnie doniesienia o rozmiarach szkód, barwne opisy zniszczonego przez huragan i mniszkę lasu oraz informacje o zmaganiach służby leśnej z nienaturalnie trudną sytuacją. Wśród wielu artykułów oryginalnością spojrzenia wyróżnia się „Luksus dla kornika”, zamieszczony w „Życiu Gospodarczym” z 28 lutego 1982. Autor ukrywający się pod literami JD patrzy na leśnictwo z pozycji lektury „Monitora Polskiego”, nr 32 z 30 grudnia 1981, w którym ogłoszono wykaz artykułów objętych podatkiem od luksusu. Jednym z owych luksusów jest drewno — z którego nadmiarem (w wyniku klęski) będzie bardzo trudno sobie poradzić, a przy szczególnie źle zorganizowanym pozyskaniu luksus zgnije w lesie lub powiększy rozwój szkodników wtórnych.

(...) Jak też przyroda będzie się zapatrywać na postanowienia Monitora. W listopadzie roku minionego wiatry obeszyły się okrutnie z naszym luksusem. Z szybkością 100 km na godzinę powaliły najpiękniejsze świerki, masztowe sosny, drzewa stanowiące świetną oprawę mazurskich jezior, w ilości nie notowanej w Polsce w tym stuleciu. Klęska, która w powodzi innych przeszła bez echa, teraz, w okresie leśnych żniw i nerwowego bilansowania surowcowych możliwości kraju, staje się widoczna w całej wielkości (...)

Są leśnictwa w Gdańskiem i Elbląskiem, gdzie dotychczas zdołano zaledwie przywrócić przyjezdność dróg i szlaków leśnych (...)

Do tego dodać trzeba drewno z posuszu związanego z gradacją mniszki brudnicy. Szczyt epidemii tego szkodnika w lasach północnej Polski miał miejsce w minionych dwóch latach, ale chociaż intensywność rozprzestrzeniania się mniszki została zahamowana, to bynajmniej nie zmalał obszar, który jest większy niż w roku ubiegłym (...)

W rezultacie wiatrołomy i drewno z posuszu stanowią około 14 mln m sześć., które trzeba wywieźć z lasu, jeśli drewno to nie ma być utracone bezpowrotnie stając się, na domiar złego, wylęgarnią korników. Te 14 mln m sześć. drewna, to nie jest ilość bagatelna. Tak zwany etat rębny (tj. ilość drewna przeznaczona w roku do pozyskania, a odpowiadająca przyrostowi masy drzewnej w tym samym okresie) wynosił w roku ubiegłym ponad 19 mln m sześć. grubizny. Zatem niewiele brakuje by mniszka brudnica i wichury „przygotowały” do pozyskania tyle ile otrzymuje się drewna z lasu w normalnym systemie cięć w danym roku.

W rzeczywistości jest to ilość znacznie większa. Pracochłonność robót przy pozyskaniu drewna z wiatrołomów jest przynajmniej dwukrotnie wyższa niż przy normalnych pracach na zrębie. Żaden ciągnik, gdyby nawet było ich pod dostatkiem, nie jest w stanie pracować wśród splecionych ze sobą, zwalonych drzew. Jediną siłą pociągową w takich warunkach staje się koń. Zastąpienie pracy ciągników końmi nie jest zaś możliwe z tej prostej przyczyny, że koni i to odpowiednio silnych, już tylu nie ma. A w każdym razie nie mają ich państwowe bazy transportu leśnego. Pomijam kwestię sprawności pił mechanicznych (50 proc. ogólnego stanu jest aktualnie nieczynnych z braku łańcuchów czy zniszczenia silników z powodu pracy na erzacach), za małej ilości rękawic i obuwia, i w ogóle

braku ludzi. Istotne znaczenie ma też fakt, że na skutek przerwania łączności miesiąc z okładem w pracach na zrębach praktycznie wypadł. Las jest fabryką, tyle że jak coś nawali, z oddziału na oddział nie da się przejść w kilka czy kilkanaście minut i bez łączności ani rusz.

Przyroda określa w tym roku bardziej niż kiedykolwiek strategię zaopatrzenia kraju w drewno. Zamierza się naturalnie skoncentrować siły ludzi i sprzętu na pozyskiwaniu owych 14 mln m sześć. drewna z wiatrołomów i posuszu (12 mln m sześć., miałyby pozyskać lasy państwowe, a 2 mln m sześć. ludność wiejska w ramach tak zwanego samozaopatrzenia). Zamierzenia mają jednak to do siebie, że lubią nie przystawać do rzeczywistości. Na pozyskaniu drewna z wiatrołomów tak zupełnie skoncentrować sprzętu się nieda, choć to czynność pracochłonna, bo nie rozwiąże się tym sposobem bilansu potrzeb drewna. Wiatrołomy i brudnica mniszka dotknęła głównie północne rejony (...) a według nowych przepisów koszt zakupu drewna liczy się loco las (...) Geografia pozyskania drewna i rozmieszczenia zakładów drewno to przerabiających, to jeden problem. Drugi to rodzaj drewna (...) I posusze i wiatrołomy, to drewno drzew iglastych. Bez pozyskania normalnych ilości buka fabryki w Jasienicy czy w Starachowicach, używając do produkcji drewno liściaste, musiałyby stanąć. Ratowaniu drewna z wiatrołomów nie sprzyja więc i struktura zapotrzebowania na ten surowiec. Leśnictwo latami spychane na szary koniec przy podziale środków dewizowych, uzyskuje zgodnie z nowymi przepisami prawo do dysponowania czwartą częścią wpływów z eksportu. Będzie to stanowiło dopływ waluty wymiennej na tyle silny (eksport tarcicy przewiduje się na poziomie ubiegłego roku, którego wartość określona w złotych dewizowych wynosiła około 150 mln), że pozwoli na doprowadzenie do stanu używalności tego sprzętu, którym lasy państwowe dysponują i który z braku zagranicznych części zamiennych był unieruchomiony. Odpowiednie resorty zostały też zobowiązane do wsparcia leśnictwa dostawami sprzętu, akumulatorów, paliwa, odzieży, obuwia. Jest to, jeśli słowo ciałem się stanie, swoisty zwrot w traktowaniu dotychczasowego kopciuszka (...) I z tym wsparciem jednak mała jest szansa na uratowanie setek tysięcy, jeśli nie milionów, metrów sześciennych drewna w lasach północnej Polski, bezbronnych wobec sinizny i korników. Już pozyskanie tej ilości drewna, która wynikała z planów, było zwykle dla służb leśnych przedsięwzięciem trudnym. Jest tajemnicą powszechnie znaną, że nie raz i nie dwa, ratowano plan pozyskując to co łatwiej szło pod piłę i nie stwarzało transportowych problemów, chociaż w niezgodzie z elementarnymi zasadami hodowli i użytkowania lasu. Ale łatwe, masą bogate drzewostany, a przy tym dostępne, skończyły się, a problemów techniczno-kadrowych nie ubyło — przeciwnie narosły. O sprzęcie wspominałem, a o ludziach w lesie piłą czy siekierą pracujących tyle trzeba dodać, że albo rzucili tę ciężką pracę, albo się zdemoralizowali wiedząc, że i tak się ich poprosi, jak przyjdzie zima i czas leśnych żniw, albo wreszcie zestarzelili się. I nie zmienia tego stanu w sposób jakościowo znaczący fakt, że od pewnego czasu, o czym donoszą leśnicy, jakby łatwiej znaleźć chętnych do pracy w lesie. Nie ma się zatem co ludzi, że przy założeniu, iż pozyska się w tym roku, tylko niewiele mniej drewna niż w roku ubiegłym będą możliwe jakieś przerzuty pracowników lasów państwowych z jednych terenów na drugie (...) bo las to taka szczególna fabryka, gdzie dwóch pilarzy i jeden kierowca to już cała koncentracja (...) Jakież są szanse na ograniczenie strat? Bo w ich wyeliminowanie osobiście nie wierzę. Właściwie jedna: zezwolić na odzyskanie z wiatrołomów jak największej ilości drewna miejscowej ludności. Praca w lesie, zwłaszcza przy zrywce drewna, nie jest pracą dla amatorów. Z tego m.in. powodu nie można użyć do tych robót ani

żołnierzy, ani wojskowego sprzętu. Przygotowanie, załadunek i transport dłużyc jest, co tu ukrywać, niebezpieczne (20 wypadków śmiertelnych w ubiegłym roku). Niebezpieczeństwo to zmaleje, chociaż nie można go wykluczyć, jeśli pozyskaniem wiatrołomów i posuszu zajmą się ludzie obcy z lasem. Sami jednak niewiele działają. Przepis stanowi, że każda dłużyca (...) musi być oznakowana przez służby leśne. Na ogół etatowi pracownicy lasów nie palą się do tych prac, bo i dzień ma tylko 12 godzin, i tak się składa, że podatek od luksusu posiadania wyrobów z litego drewna nie daje korzyści tym, którzy trują się żeby skazany na zniszczenie surowiec znalazł się na rynku i w fabrykach. Wzmocnienie służb leśnych na obszarach objętych gradacją mniszki i wiatrołomami i zapłacenie im za dodatkową robotę — to jedna sprawa. Druga to zachęcanie miejscowej ludności do odzyskiwania drewna z wiatrołomów. Są po temu konieczne: wspomniane już przygotowanie wiatrołomów do pozyskania oraz gwarancja np. korzyści materiałowych dla tych mieszkańcó:w wiosek, którzy podejmą się prac w lesie. I nie mogą to być jakieś aptekarskie rachunki: dać metr drewna więcej za robocizną czy nie dać. Sosna i świerk to nie jest drewno trwałe. Nie przeatrte i nie zabezpieczone po roku nawet do pieca się nie będzie nadawało. Z tego względu chłop nie będzie go chomikował, trafić musi ono na rynek albo procentować w postaci inwentarskich obiektów (...) W przeciwnym razie urzędniczy porządek nie zostanie zburzony, w Monitorze zapis będzie jak należy, a luksusowy surowiec zeżrą, korniki. Bez podatku”.